

# Metoda na ekologa

Sprzeciw ruchu ekologicznego wobec działań koncernów, np. energetycznych, porównywany jest często do walki Dawida z Goliatem. Nie chodzi w tym zestawieniu tylko o dysproporcję sił. Koncerny, anonimowe hegemonie, dysponują przecież zasobami ludzkimi, kapitałem, wyszkoloną klasą prawników. Upatrywanie w relacji koncernów i ruchów obywatelskich pojedynku Dawida i Goliata przemycą też moralizatorskie ocenianie w nawiązaniu do symboliki zwycięstwa Chrystusa nad szatanem. Z pewnością zawarta jest w tym porównaniu pewna nadzieja, że dobro ostatecznie wygrywa, a sprawiedliwość zostanie przywrócona. Sądzę jednak, że to porównanie nie wyczerpuje się w powyższych kwestiach. Ta relacja jest bardziej złożona.

## Przechwytywanie języka

Metody stosowane przez koncerny coraz bardziej polegają na przechwytywaniu języka. Zdaniem badaczy, m.in. Michaela Wilka, redaktora publikacji, której tytuł w wolnym tłumaczeniu brzmiałby „Strategiczne włączanie się: O mediacjach, łagodzeniu sporów, okrągłych stołach... i o tym, w jaki sposób ruchy protestacyjne są manipulowane. Rzecz przeciwko braniu w tym udziału” (2014) koncerny stosują taktyki coraz bardziej sprytne, ale jednak reaktywne. Koncerny, jak się okazuje, boją się obywateli. Stroną kreatywną, nieprzewidywalną jest raczej ruch oddolny, m.in. ekologiczny. Tak jak Dawid, działacze ruchu ekologicznego sięgają bowiem do rozwiązań zaskakujących dla konwencjonalnych koncernów. W firmach tych zasiadają głównie mężczyźni, raczej niemłodzi, mający potężne wpływy w polityce, biznesie. Ludzie ci, co potwierdzają badacze, przekonani są nie tylko o własnej wyższości, ale stosują też metody socjotechniczne rodem z minionego systemu politycznego. Dawid jest z kolei młody, odważny, sprytny i nie ulega wrażeniu mocy koncernów. Dawid, a więc ruchy oddolne, jest też częściej niż Goliat – kobietą, matką, rolniczką, gospodynią. W odróżnieniu od walki Dawida z Goliatem walka inicjatyw obywatelskich jednak wciąż trwa. Stąd tak ważne jest, aby uzbroić się w wiedzę na temat tego, jak koncerny zarządzają protestami. Całe szczęście, że istnieją już zaangażowane badania na ten temat.

## Akademia mediów w Berlinie

26 września 2015 r. na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie odbyła się konferencja w ramach Akademii Mediów LIMA15, wspierana przez fundację im. Róży Luxemburg, organizowana przez organizacje Lobby Control oraz Robin Wood z Niemiec. Duża uniwersytecka sala wykładowa pękała w szwach. Wykłady i warsztaty przyciągnęły dziennikarzy, artystów, psychologów, filozofów, socjologów i inne środowiska akademickie, a także, oczywiście, aktywistów.

W języku polskim mamy co prawda niektóre prace z zakresu psychologii środowiskowej, mediacji, socjologii środowiskowej, wciąż jednak brakuje podręczników czy wręcz poradników, w których uwaga poświęcona jest konkretnie komunikowaniu problematyki klimatycznej. Prezentowane problemy charakteryzowała interdyscyplinarność i najprawdopodobniej jest to najlepszy sposób, w jaki można rozprawić o tak wieloaspektowych kwestiach jak ochrona środowiska oraz jakościowe aspekty życia człowieka.

Konferencję nie tylko zorganizowali, ale też poprowadzili przedstawiciele organizacji Lobby Control oraz Robin Wood, którzy specjalizują się w tropieniu strategii koncernów zaangażowanych w realizację dużych projektów, takich jak np. budowa kopalni odkrywkowych. W przypadkach, kiedy koncernom chodzi o ogromne pieniądze, liczy się bowiem dobra kampania PR – konkretnie zbudowanie wiarygodnego wizerunku i pozyskanie poparcia wśród ludzi niezdecydowanych. Według politologa i specjalisty od PR, Marco Althusa, koncerny mają opracowane sposoby radzenia sobie

z protestami. Skoro nie można wykluczyć tego, że np. mieszkańcy będą protestować, to nie ma sensu unikać problemu. Chodzi raczej o to, aby umiejętnie nimi zarządzać oraz jak najbardziej skorzystać na aktywności podejmowanej przez lokalną społeczność lub ekologów. Można np. przechwycić ich język.

Jako przykład podana była akcja, gdy ekologiczne inicjatywy obywatelskie z niemieckich Łużyc wystąpiły z hasłem „Nie damy zniszczyć Łużyc”. Okazało się, że lobbyści węglowi, ukrywający się pod płaszczkiem organizacji obywatelskiej, wystąpili z takim samym hasłem: „Nie damy zniszczyć Łużyc”. Podkreślane były te same kwestie – bezpieczeństwo energetyczne, miejsca pracy, dbałość o przyszłe pokolenia. Z uwagi na znacznie większy dostęp do mediów publicznych, informacja, jaka została w świadomości społeczności lokalnej, była komunikowana przez zwolenników węgla. Wprowadzona została zatem trudność odróżnienia, o co chodzi poszczególnym organizacjom.



[flickr.com](https://www.flickr.com/photos/14911170@N00/10244444444/)

## Jesteśmy z Wami!

Trzeba zaznaczyć, że w większości przypadków podmiotami konfrontującymi się bezpośrednio m.in. z organizacjami ekologicznymi nie są same koncerny, ale pozostające z nimi w ścisłym (choć nietransparentnym) związku organizacje, które określają się jako inicjatywy obywatelskie.

Co ciekawe, na terenie polskich i niemieckich Łużyc mamy do czynienia z na tyle podobnymi „tworami” obywatelskimi, że można odnieść wrażenie, iż pobierają one nauki na tych samych szkoleniach. Na terenie Łużyc po stronie niemieckiej działa „Pro lausitzer Braunkohle”, zaś po stronie polskiej „Zmieńmy razem gminę Brody”. W przypadku organizacji niemieckiej, na stronie internetowej nie jest podany cały adres, lecz skrytka pocztowa, która, jak się okazało po zbadaniu sprawy przez Lobby Control, odpowiada skrzynce prowadzonej przez organizację zajmującą się węglem brunatnym – [www.braunkohle.de](http://www.braunkohle.de). Podobne powiązanie zostało wskazane przez mieszkańców polskiej części Łużyc odnośnie do „Zmieńmy razem gminę Brody”. Ta rzekomo obywatelska inicjatywa finansowana była bowiem z budżetu koncernu energetycznego. W odróżnieniu od inicjatyw oddolnych, organizacje te mają jednak charakter wyjątkowo odgórny – ich działania odpowiadają interesom koncernów PGE i Vattenfall. Warto jednak podkreślić, że wpłaty na rzecz działania prowęglowych „oddolnych” inicjatyw nie muszą pochodzić z kont samych koncernów, ale od prywatnych osób, nawet jeżeli są nimi jednocześnie osoby publiczne. To wszystko sprawia, że splot powiązań staje się trudny do rozwikłania.

Dobrze zatem, że dzięki badaniom Michaela Wilka, Marco Althusa oraz Lobby Control i innych można lepiej zrozumieć strategię łużyckich prowęglowych stowarzyszeń „oddolnych”. Obie

organizacje działają nie tylko reaktywnie, czyli w odpowiedzi na protesty mieszkańców i organizacji ekologicznych, ale podejmują też strategiczną działalność „prospołeczną”. Organizują zatem pikniki dla dzieci, finansują festyny, rozdają gadżety, na których nieprzypadkowo znajduje się logo koncernów. Pełnią zatem misję „dobrego wujka” i odwracają uwagę od problemu planowanej kopalni. Wypowiadają się często na temat niekorzystnej sytuacji ekonomicznej regionu, zrzucając winę domniemanej stagnacji na przeciwników budowy kompleksu energetycznego. W istocie wątek ten pojawia się w wypowiedziach „Zmieńmy razem gminę Brody” czy też związanych z nimi sympatyków niewiadomych proveniencji. Przykładowo, na terenie gmin Gubin i Brody od wielu lat w lokalnych mediach powtarzane jest twierdzenie, że za zastój inwestycyjny odpowiada wymagany koziół ofiarny, czyli przeciwnicy odkrywki. Nikt się nawet nie zająknie, że Agencja Nieruchomości Rolnej blokowała dzierżawę ziemi ze względu na niejasną sprawę przyszłości regionu. Kreowanie rzeczywistości to bowiem jedna z metod koncernów. Idealną sytuacją jest ta, kiedy mieszkańcy zaczynają wierzyć, że są ofiarą działania „ekologów”.

Ważnym zabiegiem jest przede wszystkim kreowanie pozytywnego i wiarygodnego wizerunku. Tworzy się np. obraz przedstawiciela koncernu jako kogoś zainteresowanego techniką i w ogóle nowinkami technologicznymi. Jest to obraz kogoś obeznanego z teraźniejszymi trendami, stawiającego na wyzwania, pasjonującego się naukami przyrodniczymi i technicznymi. W ramach logiki koncernów to właśnie nauki techniczne mają monopol na „poważną” dyskusję dotyczącą np. produkcji energii. Nauki społeczne pełnią jedynie rolę służebną, pozwalającą opracować strategię „przeciwnika” – kim on jest, co jest dla niego ważne, a przede wszystkim jakie są jego słabe strony. I tak, badacz Marco Althus w pracy poświęconej metodom strategii kampanijnej prowadzonej przez koncerny, wskazuje, że jednym z ważniejszych działań jest obserwacja ruchów ekologicznych. Do tych działań wynajmowani są nawet szpiecy. Nie chodzi tylko o obserwowanie, ale także o stworzenie typologii działaczy grup obywatelskich. Wyróżnia się następujące typy: radykałowie, idealiści, realiści i oportuniści.

## Jak podejść ekologą?

Metody radzenia sobie z wymienionymi typami są następujące: radykałów należy izolować i dążyć do ich złamania, stygmatyzacji. Przeciwno tym osobom stosuje się metody konfrontacyjne, prawne, przedstawia się je w najgorszym świetle, infantyлізуje, a jednocześnie demonizuje.

Najwięcej energii przeznacza się jednak na poradzenie sobie z idealistami, spośród których, odpowiednimi metodami, należy wyłuskać realistów. Ci z kolei, odpowiednio manipulowani, mają się stać oportunistami. Radzenie sobie z idealistami nie jest proste i wymaga czasu. Należy zyskać ich zaufanie, a więc czysto prewencyjnie dbać o długofalowe, trwałe zaskarbienie sobie akceptacji. Można również „pracować na zielono”, czyli uprawiać greenwashing. Polega to na tym, że działania mające związek z degradacją środowiska przedstawia się jako ochronę środowiska i interesów mieszkańców. Ważne jest, aby włączać, aktywizować, przekonywać do tego, że np. budowa kopalni odkrywkowej przyczyni się nie tylko do poprawy stanu środowiska (reklama PGE: Robimy prąd, góry, jeziora i lasy), ale przede wszystkim społeczeństwa.

Kreowanie wizerunku to bardzo przemyślana strategia, odpowiadająca wzorom kultury, stereotypom. W reklamach różnych firm energetycznych czy wydobywczych prawie zawsze pokazywany jest doświadczony mężczyzna. Często też młoda, piękna kobieta-inżynier ociepla odbiór, przez co budowany jest wizerunek zaufanego zawodu, dzięki któremu ludziom żyje się lepiej i bezpieczniej. Prezentowane osoby nie boją się wyzwań. To, że wydobywanie paliw wiąże się ze zniszczeniem regionu czy zatruciem morza, w ogóle nie jest pokazywane. W odróżnieniu od „poważnych” firm wydobywczych, ekolog tylko siebie ferment, przywiązuje się do drzewa i nie oferuje żadnych konstruktywnych rozwiązań. To jest przemyślana strategia wizerunkowa, która wiąże się ściśle

z kolejną, a mianowicie „pułapką dialogu”.

## **Pułapka dialogu**

Koncerny chętnie zapraszają do dialogu organizacje ekologiczne, stwarzając tym samym kolejną iluzję, że zależy im na wymianie zdań, doświadczeń, na konstruktywnym sporze oraz na wypracowaniu wspólnego stanowiska. Kto jednak brał w tym udział i liczył na powyższe warunki, ten mógł się gorzko rozczarować. „Dialog” prowadzony jest bowiem często w siedzibie koncernu, a problem, który ma być dopiero dyskutowany, jest często punktem wyjścia. Nie chodzi przecież o krytyczną dyskusję, czy w ogóle projekt jest sensowny, akceptowalny społecznie. Taki dialog jest zatem trikiem, wytrychem. Dzięki mocniejszym relacjom z mediami, takie wydmuszki dialogu przedstawiane są w mediach w sposób zmanipulowany, potwierdzający „rację” koncernu. Zapraszani są specjaliści, oczywiście przedstawiciele nauk technicznych, nierzadko byli pracownicy tego bądź innego koncernu. Nie wiadomo też, kto jest podmiotem dialogu – rzecznik prasowy, członek zarządu czy może sam koncern?

Zdaniem badaczy oraz osób mających doświadczenie w protestach przeciwko dużym projektom, wpadnięcie w pułapkę dialogu może mieć bardzo negatywne konsekwencje, łącznie z podziałem wewnątrz grupy, a nawet samymi migracjami z organizacji oddolnej na stronę przeciwną. Bardzo prawdopodobna porażka poniesiona podczas takich rozmów oznacza dla wielu podcięcie skrzydeł. Co jednak bardziej niebezpieczne, osoby niedoświadczone mogą się poddać lub dają się wmanipulować w macki organizacji przeciwnej. Przecież jej, tak to jest sprytnie przekazane, również zależy na dobru regionu itp. Zdaniem badaczy, m.in. Michaela Wilka, zaleca się zatem niewchodzenie w taki „ustawiony” dialog w ogóle. Ważna jest też krytyczna korekta założeń i problemów, które mają być przedmiotem dyskusji. Znaczenie ma oczywiście przesłedzenie biografii adwersarzy. Badania Lobby Control wykazały bowiem, że główni członkowie „Pro Lausitzer Kohle” to osoby mocno związane z polityką i biznesem. Ludzie ci mają władzę, wpływy, pieniądze i doświadczenie. Szczególnie nowicjusze z ruchów oddolnych mogą się dać wpuścić w maliny. Gdyby o samo oszukanie chodziło, nie byłoby jeszcze takiego problemu. Tutaj chodzi jednak o coś więcej – o rozbitcie grupy, poróżnienie, porzucenie, a nawet przejście na stronę przeciwnika. Metody stosowane przez koncerny są bowiem upokarzające. Jako przykład warto przypomnieć m.in. wyłączenie mikrofonu na spotkaniu z przedstawicielami zwolenników kompleksu energetycznego w Brodach w 2013 r. Innym chytrym sposobem poradzenia sobie z organizacjami ekologicznymi było niewpuszczenie żadnej z nich na konferencję do Sejmu, na której dyskutowano na temat encykliki papieża Franciszka! Podczas tego spotkania padały m.in. opinie, że zrównoważony rozwój gospodarczy zakłada redukcję populacji ludzkiej, czyli eutanazję, aborcję, a może nawet coś więcej. Nikt nie mógł interweniować wobec tych słów, dyskurs został przejęty i ustawiony.

## **Zrobimy wam jeziora i lasy**



[flickr.com](https://www.flickr.com/photos/egalite/)

Kolejnym sposobem stosowanym przez koncerny, a omawianym na konferencji w Berlinie, jest przedstawianie problemu w korzystnych ramach odniesienia. W przypadku PGE była to m.in. reklama „Robimy prąd, góry, jeziora i lasy”. Symptomatyczna jest też sama nazwa organizacji „Zmieńmy razem gminę Brody”. Według logiki tej organizacji zmiana w regionie jest konieczna, ponieważ, jak na razie, zdaniem zwolenników kopalni, w regionie panuje bieda. Dopiero budowa kopalni na terenie gminy Brody uzdrowi okolicę. Organizacja ta stała się też dla wielu osób szansą na zaistnienie w przestrzeni publicznej. Mieszkańcy jeżdżą do Bełchatowa oglądać „życiodajną” kopalnię, a następnie przedstawiają swoje zdanie w mediach lokalnych. Jest to wynik strategicznego zjednywania (*strategische einbindung*). Charakterystyczne dla tego działania jest wykształcenie poczucia tożsamości z danym projektem, co można żartobliwie określić przekonaniem, że to „ja” jestem kopalnią, to dzięki mnie coś się wydarzy, mnie będzie ten region dziękować. Zwolennicy kopalni w gminie Brody często wypowiadają się, że „PGE to ja!”, „myślę tak, jak oni mówią”. Przeciętny człowiek nie ma szans na osiągnięcie takiego celu, szczególnie w dorosłym życiu, w sferze publicznej. Na co dzień nikt go nie pyta o zdanie, dziennikarze nie interesują się jego opiniami. Nagle jednak taka inicjatywa jak „Zmieńmy razem gminę Brody” umożliwia ludziom wpływ na kształtowanie opinii publicznej.

Przeciętny człowiek nie zdaje sobie sprawy, że gra, w której bierze udział, jest manipulacją. Koncerny bowiem stosują metody ukryte, a nawet perfidne, traktujące człowieka jako narzędzie czy instrument. Wydawałoby się, że nie ma co żałować osób dorosłych, w końcu mają swój rozum i powinni być bardziej uważni. Jednak nie jest to takie proste. Ludzie, u których przez lata wykształcona została albo wykształciła się wyuczona bezradność, niskie poczucie własnej wartości, a do tego osoby uzależnione i niezamożne, są szczególnie podatni na takie triki. Z drugiej strony dają się na to złapać osoby żądne rozgłosu, łatwego zarobku oraz pozostania w układach. Również osoby o niskim dochodzie lub bezrobotne są podatne na manipulacje polegające np. na opowieściach o nagłym zarobku w postaci odszkodowań czy zamiany domu. Obecny dom nie był najpewniej remontowany i – szczególnie w przypadku „ziem odzyskanych” – nie jest wynikiem pracy przodków. Pod tym względem społeczeństwo protestujące przeciwko odkrywkom w Wielkopolsce broni ziem należących do rodziny od stuleci, nierzadko walczył na nich któryś z przodków. Nie mają ich świecidełka obiecywane przez kopalnię. Poza tym zdają sobie sprawę z tego, że na biedę na ich terenach przez lata wpływały właśnie kopalnia i elektrownia. Teren jest osuszony, plony małe, a do tego powietrze zanieczyszcza nieustający pożar torfowisk. Ale zarówno w referendum na Ziemiach Odzyskanych, jak i w Wielkopolsce mieszkańcy opowiedzieli się przeciwko kopalniom odkrywkowym. W kopalniane Eldorado uwierzyli nieliczni lub zdecydowana mniejszość.

# Iluzja

Warto jednak pamiętać, że działania koncernów mają charakter raczej reaktywny. Na konferencji w Berlinie pojawiały się wypowiedzi, że dzieje się tak, ponieważ nie mają one nic innego do zaoferowania. Budowa kopalni wiąże się ze zniszczeniem miejscowości. Nie dla wszystkich rekompensatą są pieniądze czy przeprowadzka do nowego domu. W takiej sytuacji koncern musi stworzyć iluzję, bo przecież prawda jest taka, że zniszczone będzie dotychczasowe życie ludzi. Oczywiście przesadą byłoby twierdzenie, że infrastruktura dostarczająca ludziom prąd zaspokaja tylko interesy koncernów. Prąd jest potrzebny wszystkim. Dzisiaj wiadomo jednak, że właśnie ze względu na społeczność lokalną oraz przemysł najlepszym rozwiązaniem jest decentralizacja infrastruktury energetycznej. Na rynek wchodzi inni potentaci, są to także firmy czerpiące zyski, ale np. na produkcji i montażu urządzeń wytwarzania prądu np. ze słońca. To są też tzw. zielone miejsca pracy. Oczywiście omawiane firmy również zarabiają pieniądze. Nie każde zarabianie pieniędzy jest jednak nieakceptowalne społecznie. Nieodpowiedzialne jest dopiero przerzucanie kosztów zewnętrznych na ludzi oraz prowadzenie działań instrumentalizujących takie wartości jak sprawiedliwość, jakość życia, równość czy wreszcie samego człowieka.

Berlińska konferencja „Gdy koncerny zarządzają protestami” dodała otuchy licznie zebranych zainteresowanym. Organizacje oddolne wiedzą coraz więcej o metodach swoich hegemonicznych przeciwników. Poza tym, patrząc na wiele protestów i akcji np. kolektynu PENG!, trzeba stwierdzić, że ruchy ekologiczne są kreatywne, mają poczucie humoru, zaskakują, a nie tylko odgrzewają już cuchnącą momentami komunizmem – w Polsce PRL, a w Niemczech NRD. Organizatorzy podkreślali, że koncerny boją się tej nieprzewidywalności i rosnącego poparcia dla demokracji energetycznej. Boją się, bo stawką jest nie tylko ich byt, ale sam system, który umożliwia nieustający wzrost zysków kosztem ludzi i środowiska. Biorąc pod uwagę reaktywne strategie działania koncernów powinniśmy teraz czekać na konferencję „Jak skutecznie radzić sobie z ekologami”. Niewykluczone, że odbędzie się ona bardziej na wschód, czyli na przykład – w Warszawie.

Hanna Schudy